

EXPRESS



WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 20 LUTEGO 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 51

Konferencja w sprawie oczyszczenia miasta

Dziś w godzinach południowych w starostwie grodzkim odbędzie się konferencja w sprawie oczyszczenia miasta, którego stan sanitarny uległ znacznemu pogorszeniu skutkiem ostatnich mrozów i śniegów.

W konferencji wezmą udział: starosta grodzki, p. Strzebiński, zastępca starosty, p. Rosicki, komendant policji, inspektor Elsesser-Niedzielski, inż. Skrzywan, lekarz urzędowy, dr. Weyland i inni.

Proces Łaniuchy rozpoczyna się jutro o 9 rano

Łódź, 20 lutego. Jutro o godzinie 9-ej zrana w sali sądu okręgowego w Łodzi rozegra się ostatni akt tragedii

„ŁANIUCHA — TYSZEROWIE — BORKOWSKA“.

Wszyscy niewątpliwie doskonale pamiętają dzień 12-go listopada ubiegłego roku gdy nad ranem znaleziono w rowie przy ul. Miljonowej, a w kilka godzin później w zamkniętym sklepie przy ulicy Plotkowskiej 117 odkryto między forte-

pianami dwie następne ofiary Łaniuchy — małżonków Tyszerów.

Nie było zda się człowieka w Łodzi, który nie poczuł się wstrząśniętym do głębi na wieść o tym strasznym morderdzie.

Nic więc dziwnego, że proces jutrzejszy, który OSTATECZNIE ROWIKŁA ZAGADKĘ TEGO NIEZWYKŁEGO MORDERSTWA

wywołał w całym mieście olbrzymie zainteresowanie.

Bilety wstępu zostały pierwszego dnia rozchwywane.

Bardzo wielu przyjdzie jutro do sądu tylko po to, by zobaczyć 19-letniego Łaniuchę, tego

NAJBARDZIEJ ZAGADKOWEGO MORDERCE WŚRÓD WSZYSTKICH MORDERCÓW ŁÓDZKICH.

W toku procesu wyjdzie niewątpliwie na jaw cały szereg szczegółów dotychczas nieznanych lub niedostępnych dla szerszego ogółu.

Olbrzymie zaciekawienie wywołało rzeczenie się obrońcy ze strony oskarżonego i fakt opracowywania przez Łaniuchę

WŁASNEJ MOWY OBRONCZEJ.

Jak się dowiadujemy wszystkie wejścia gmachu sądowego obsadzone zostaną

PRZEZ POLICJĘ,

nikt więc bez biletu nie przedostanie się na salę.

O czem mówił Marszałek z p. Rauscherem

„Locarno wschodnie“, pakt Kelloga, czy jakaś nowa koncepcja polityczna o szerokim podkładzie?..

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Koła polityczne stolicy poruszone są niezwykle podana przez dzisiejsze dzienniki poranne wiadomością o pufnej konferencji Marszałka Piłsudskiego z posłem Rzeszy niemieckiej Rauscherem. Od osób bardzo dobrze zorientowanych w obecnym kursie polityki dowiadujemy się, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby rozmowa sprowadzała się do spraw stosunku bezpośredniego obu państw, a bardziej jeszcze do kwestii traktatu handlowego. Prawdopodobnie Marszałek poruszał w rozmowie horyzonty daleko szersze i bodaj, czy nie chodziło o uzgodnienie pewnych posunięć w dziedzinie polityki zagranicznej obu państw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po podpisaniu paktu Kelloga przez Polskę, Rosję państwa bałtyckie i Rumunię wytworzyła się nowa sytuacja na wschodzie Europy, w której silnie zainteresowane

są zarówno Niemcy, jak i Polska.

Czy rozwiązanie tej sytuacji znajdzie wyraz w jakimś „Locarno wschodnim“, czy może znów w specjalnym protokole na podstawie Kelloga — to są rzeczy, o których dziś jeszcze mówić zbyt wczesnie.

Jest natomiast rzeczą jasną, że rozmowa Marszałka z posłem Rauscherem prawdopodobnie otwiera nową erę sto-

sunków polsko - niemieckich, opartych nie na doraźnych animozjach, lecz na szerokiej politycznej koncepcji.

Inż. Bayer-dyrektorem

łódzkiej izby przemysłowo-handlowej?

Warszawski korespondent „Expressu“ (B) telefonuje:

Jedna z agencji dziennikarskich do-

nosi, dziś, że były wojewoda Darowski zostanie dyrektorem izby przem. - handlowej w Sosnowcu,

INŻ. BAYER DYREKTOREM IZBY ŁÓDZKIEJ,

a naczelnik wydziału w magistracie lubelskim dr. Kryński, dyrektorem izby lubelskiej. Wspomniana agencja dowiaduje się, że nominacje te podobno zostały już zdecydowane w ministerstwie przemysłu i handlu.

Wiadomości powyższej nie zdołaliśmy sprawdzić u źródła, to też podajemy ją z zastrzeżeniem i na odpowiedzialność wspomnianej agencji.

Łódź, 20 lutego.

Obecnie miasto nasze posiada już nadmiar węgla. Katastrofalna sytuacja z przed kilku dni, nawet w wypadku nawrotu mrozów, więcej w Łodzi mieć nie może.

17 stopni temperatura spada

Łódź, 20 lutego.

Zgodnie z zapowiedzią, temperatura w dniu wczorajszym w dalszym ciągu się obniżyła. Popołudniu notowano już 12—13 stopni poniżej zera, wieczorem zaś termometr wskazywał — 15 stopni C. W ciągu nocy nastąpiło dalsze obniżenie się temperatury i nad ranem, o godzinie 3-ej ręk stała na poziomie — 20 stopni C.

Dziś przed południem, o godzinie 8-ej termometr wskazywał

— 17 STOPNI C.

o godz. 11-ej — 14 stopni.

Barometr wykazuje w dalszym ciągu wysokie ciśnienie, wobec czego spodziewać się należy silnych wschodnich wiatrów i dalszego nieznacznego ochłodzenia. Obserwatorium miejscowe przewiduje stałą pogodę bez opadów,

Bijatyka w sądzie Bandyta pobit świadka, poczem począł się modlić

Kraków, 20 lutego.

Sala sądu okręgowego była wczoraj widownią wielkiej awantury i napadu oskarżonego na świadka. Toczyła się tam rozprawa przeciwko członkowi wielkiej szajki bandyckiej, Janowi Dziadoniowi, który w jednej wsi pod Wieliczką zamordował niejakiego Hersza Selingera. Gdy ojciec zamordowanego Josef Selinger ze znał wczoraj jako świadek, oskarżony rzucił się na niego, powalił na ziemię i począł bić pięściami po twarzy.

Trzej policjanci z trudem zdołali obezwładnić Dziadonia, którego usunięto z sali. Po przerwie sprowadzono go znowu. I tym razem począł się on awanturować, aż wreszcie policjanci otoczyli go ze wszystkich stron. Wtedy Dziadon uściadł na ławie oskarżonych, wyjął książkę do nabożeństwa

i zaczął się modlić.

Rozprawa sądowa została odroczonej celem zbadania Dziadonia przez psychiatrów.

Piekielna katastrofa w tunelu podziemnej kolei now-yorskiej 500 osób odwieziono do szpitala

Nowy Jork, 20 lutego.

Telegram własny „Expressu“.

W dniu wczorajszym całe miasto zostało poruszone wiadomością o poważnej katastrofie w kolei podziemnej, jaka się wydarzyła w godzinach wieczornych. O tej porze wracają z biur do domów tysiące osób. Gdy przepelniona kolejka podziemna znalazła się w tunelu pod rzeką Hudson, nagle do przedziałów kolejowych wtargnęły kłęby dymu i języki ognia. W jednej chwili powstała wśród podróżnych nieopisana panika. Ogarnięci strachem pasażerowie

próbowali wtargnąć do przedziałów, które się jeszcze nie paliły. Doszło do groźnej bijatyki, która jeszcze bardziej pogarszała sytuację. Wreszcie zatrzymano pociąg, a podróżni, szukając ratunku wysiedli z wagonów, znaleźli się jednak w tunelu, zapełnionym duszącym dymem, który wszystkich prawie zwałił z nóg. Zaalarmowana straż ogniowa po wielu trudach dostała się do miejsca katastrofy przy pomocy masek gazowych. Przez półtorej godziny trwało gaszenie pożaru i wyciąganie zemdlnych pasażerów.

Wagony kolejki podziemnej spłone-

ły całkowicie. Maszynista poniósł śmierć. Pasażerowie mniej ranni musieli sami wracać do Nowego Jorku piechotą i przybyli tam dopiero po upływie dwóch godzin. Wielu z nich po wyjściu na świeże powietrze mdlało ponownie. Pokłosie tej katastrofy jest straszne. Prócz zabitego maszynisty odwieziono do szpitali PRZESZŁO 500 OSÓB W STANIE BUDZĄCYM POWAŻNE TROSKI. Są to ofiary walk i zaccadzenia dymem. Los wielu z nich zdaje się już być przesadzony. Pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia.

Bakterie zjadają domy

i są powodem katastrof budowlanych

Ciągle musimy poddawać rewizji nasze wiadomości o bakterjach, ciągle do-wiadywać się o nich czegoś nowego.

Te drobnoustroje uważano kolejno to za najniższe zwierzątko, to najniższe rośliny, aż wreszcie zgodzono się, że to są rośliny, coś jakby w rodzaju niestychanie drobnej pieśni.

Ostatecznie stwierdzono, że tylko dziesiąta część bakterji należy do naszych wrogów, a dziewięć dziesiątych to obojętni towarzysze, a nawet dobro-dzieje ludzkości. Bez bakterji bowiem nie piłybyśmy wina, ani piwa, nie jedli serów rozmaitych, jak kwaśna kapusta, kiszona ogórki, nie mieliśmyby śmietany i masła, bo wszędzie, gdzie jest jakikolwiek ferment, są i bakterie.

Ale i ten pogląd się nie utrzymał. Angielscy bakteriologowie po długich i mozolnych badaniach ustalili, że istnieją bakterie, które żyją w kamieniu i po-wolna, a niepowstrzymana swą pracą powodują rozpadowanie się tego kamie-nia.

Naturalnie dzieje się tutaj, jak w or-ganizmie ludzkim. Bakterie mogą długo żyć w kamieniu i nie wywoływać zmian widocznych, aż kiedy zjawia się odpo-wiednie warunki, rozwijają się gwałtownie i mogą wywołać katastrofę.

Wszakże bakterie żyją także w ka-mieniach i ceglach, używanych do budo-wy domów, a bakteriologowie angielscy uważają, że wiele niespodziewanych i zdumiewających katastrof budowlanych, które dotychczas przypisywano działaniu wiatru, pogody lub rozmaitego robactwa, ma za powód bakterie.

Zyskujemy więc wiadomości o no-wym wrogu, który dosłownie zjada na-sze domy.

Ale czy tylko o wrogu? Czy bakte-rie, żyjące w kamieniu, nie pracują także dla przyszłego rolnika, zmienia-jąc stopniowo kamieniste nieużytki na żywną rolę?

Potentaci z Hollywood

Ludzie, którzy dorobili się na wstędze celuloidowej olbrzymich fortun

Wszyscy niemal -- pochodzą z Europy

W żadnej dziedzinie przemysłu na świe-cie zarobki nie są tak wielkie jak w prze-myśle filmowym. Trzeba przyznać, że ten dział wytwórczości wymaga od swych pracowników niezwyklego poświęcenia i bardzo intensywnej pracy.

Na podkreślenie zasługuje przede-wszystkiem fakt, że większość przodu-jących osobistości filmu amerykańskie-go — to Europejczycy, którzy w swojej ojczyźnie nie działali nie mogli i dopie-w Stanach Zjednoczonych znaleźli wy-jście dla inwencji, energii i zdolności.

Wśród najznakomitszych wytwór-ców poczesne miejsce zajmuje

Adolf Zukor.

Urodzony w r. 1873 w żydowskiej ro-dzinie w Ricse, na Węgrzech, miał on zgodnie z wola rodziców zostać rabinem, uciekł jednak mając 16 lat do Ameryki, gdzie próbował szeregu zawodów. Do-robił się trochę gotówki i założył teatr „Variete”, w którym wyświetlał dwuak-towe filmy. W r. 1912 zdecydował się powoli rozpocząć własną produkcję, do której zaangażował szereg „znanvch ak-

torów” (famous players) m. in. Johna Barrymore, Mary Pickford. Obecnie jest on właścicielem wytwórni Paramount, jednej z największych i najsolidniejszych, posiadającej 350 własnych kin.

Również i William Fox (Fuchs) po-chodzi z Węgier i drogą usilnej, niestrudzonej pracy doszedł do posiadania po-tężnej wytwórni, która obraca milionami dolarów i zatrudnia wielu bardzo zna-nych artystów.

Carl Laemmle, prezydent Universalu, urodził się w Lanpheim w Niemczech. W r. 1884 udał się do Ameryki. Handlował tam starzyzną, imal się później szeregu najrozmaitszych zawodów, dorobił się znacznej fortuny i w r. 1906 otworzył pierwszy swój kinoteatr w Chicago.

W pierwszym wyświetlanym tam fil-mie występowała Mary Pickford. Bar-dzo lubiany przez swych podwładnych reżyduje obecnie Carl Laemmle w No-wym Jorku, odbywając dłuższe podróże do Universal City, miasta, które całkowi-cie należy do niego, i które jest siedzibą jego wytwórni, oraz raz na kilka lat od-wiedza swe rodzinne miasto i brata, któ-ry jest właścicielem znanej antykwarni w Berlinie.

Marcus Loew, niedawno zmarły pre-zes „Loew Incorporated”, która dała po-czątki wytwórni „Metro Goldwyn”, po-chodzi z rodziny europejskich emigran-tów. Zaczął on swoją karierę jako chłopa-k na posyłki i dzięki zdolnościom oraz pracowitości osiągnął bogactwo i sławę. Ostatnie dni swego pracowitego życia spędzał on w luksusowej posiadłości pod Nowym Jorkiem, urządzonej z niezwy-kłym przepychem i komfortem.

Reżyserzy, kierownicy produkcji i ar-tyści, w 65 proc. pochodzą z poza Ame-ryki.

Charlie Chaplin i jego brat Sydney urodzili się w Londynie; Mary Pickford pochodzi z Kanady, Pola Negri i Gilda Gray (Maria Michalska) z Polski, Erick von Stroheim jest Austriakiem, Maria Corda i Mae Murray (Lotte König) są Wiedenkami, Adalf Menjou jest francu-zem, urodzonym w Ameryce, Emil Jan-nings, i Conrad Veidt są Niemcami, Lionel i John Barrymore pochodzą z Irlandji, Lya de Putli, Vilma Banky, i Iwan Petrovicz pochodzą z Węgier, Greta Garbo, Greta Nissen, Anna Nilson, Nils Asther, Lars Hanson ze Szwecji, Valen-tino był Włochem, zaś Ramon Novarro, Luze Velez, Raquell Torres i Dolores del Rio są z Meksyku.

Dla laików pojęcie kinematografii a-merykańskiej jest związane tylko z naz-wami Hollywoodu, Los Angeles i kalifornijskiego wybrzeża. W rzeczywistości jednak miasta te odgrywają tylko rolę w wytwórczości kinematograficznej, mózg zaś i jej serce znajdują się w Nowym Yorku, który jest siedzibą wszystkich zawo-dów i związków filmowych.

Wśród magnatów filmowych grają o-becnie dużą rolę artyści, którzy dzięki za-pracowanej i zaoszczędzonej gotówce za-łożyli bądź to własne wytwórnie, jak Mary Pickford, Gloria Swanson, Norma Talmadge, Douglas Fairbanks, Charlie Chaplin, Mc. Sennet, bądź też prowadzą własne teatry i inne dochodowe przed-siawzięcia.

Artyści pracujący w wytwórniach europejskich zarabają znacznie mniej od amerykańskich kolegów i marzeniem ich jest dostać się do królestwa filmu w Hol-lywood — by dorobić się majątku. Nie wszystkim to się jednak udaje.

Niech uszy odmarzną,

byle było modnie!

Zabawna przygoda w stolicy

Pewien starszy, a bardzo „wiary-godny” obywatel miał zwyczaj opowia-dać, że posiadał raz psa Azisa, tak zmyśl-nego, iż kiedy on, jego pan, zdzierał z ka-lendarza ściennego kartkę z datą 20-go marca, Azis natychmiast wystawiał jezyk i choćby było 10 stopni mrozu cho-dził już po wiosennemu, z wywieszonym ozorem. Otóż raz na to jeden ze sceptycznych przyjaciół starszego pana odparł, iż byłby uwierzył w jego opo-wiadanie, gdyby pies nazywał się Aza, a nie Azis.

Niewiadomo, czy tę anegdotę znał pewien literat, w pewnej stolicy, która jest także stolicą mody, kiedy w mroźny i śnieżny dzień lutego znalazł się wieczorem na ulicy i wśród innych przechodniów minął starszą kobietę w czarnym słomianym kapeluszu.

Serce mu się ścisnęło, że są ludzie tak biedni, iż na czas tak okropny nie mają nawet filcowego kapelusza.

Poszedł za nieznajomą, wszedł za nią do jej kamienicy, a zapytawszy stróża, dowiedział się, że owa pani tam istotnie mieszka i że nazywa się, dajmy na to, hr. Kapustin.

Ucisk w jego sercu powiększył się

jeszcze. Co za głęboki upadek w nieszcze-ścieściu, z wyzyny powodzenia, że taka hrabina chodzić musi w zimie w słomia-nym kapeluszu!

Powróciwszy do domu, opowiedział wszystko żonie, przemilczając tylko na-zwisko hrabiny przez delikatność, bo to kobietom nigdy nie można powie-rzyć cudzej kompromitującej tajemnicy! Zmienił jeszcze jeden szczegół: Powie-dział żonie, że hrabina była bardzo bie-dnie ubrana, gdyż poruszanie tematu kapelusznego w małżeństwie grozi zawsze kieszni męża.

— POCO mi to opowiadasz? — od-parła mu żona.

— Widzisz, chciałbym cię prosić, abys mi dała dla tej biednej kobiety przynajmniej jakiś znoszony swój kape-lusz zimowy.

Poszli oboje do garderoby, ale ofia-rowany przez żonę kapelusz okazał się za-nadto zniszczony.

— Czy nie masz innego do oddania?

— Nie, absolutnie nie mam. Musia-labym sobie chyba sprawić inny kape-lusz filcowy.

— A to co jest? — zagadnął mąż, wskazując na nowe pudełko od mod-niarki.

I nie czekając na odpowiedź, otwo-rzył pudło i znalazł w niem rachunek z datą dnia poprzedniego, a nadto owinięty w bibułki czarny kapelusz słomkowy zupełnie taki sam, jaki widział na głowie nieszczęśliwej hrabiny.

— Cóż to takiego? — wykrzyknął zdziwiony.

— To?... kapelusz słomkowy. Hra-bina Kapustin spotkała mnie onegdaj na ulicy i wzruszona, że to już połowa lutego, a ja jeszcze chodzę w filcowym kape-luszu, przysłała mi go bez zamówienia.

Pokazało się, że hr. Kapustin zało-żyła w owej stolicy pierwszorzędnny ma-gazyn modniarski, w którym się żona owego literata ubierała.

A kto nie wlerzy w tę dziwną przy-godę, niechaj ma pretensję do dzienni-karza owej stolicy, który dzieje słomko-wego kapelusza opisał.

Zagadka galer Kaliguli zostanie wkrótce wyjaśniona

Dobranie się do galer Kaliguli na je-ziorze Nemi, pod Rzymem, zdaje się być dziś tylko kwestją kilku tygodni. Prawdopodobnie już na początku przyszłego kwietnia wyloni się z wód jeziora przód tej galerji, która się znajduje najbliżej galerji, która się znajduje najbliżej brze-gu, zatopiona przed 19 wiekami i zasło-nięta przed oczyma śmiertelnych. Od 20 października, kiedy pracować zaczęły pompy elektryczne, poziom jeziora obni-żył się o 3 metry 20 centym. Ponieważ przód wymienionego okrętu znajdował się wówczas, a więc na początku prac, na 5 mtr. 80 cent. pod powierzchnią, więc obecnie znajduje się o 2 m. 60 centim. Miejsce, gdzie okręt się znajduje, nie jest zbyt dalekie od brzegu, a jak donosi rzymski „Messagero”, można już, o pewnych godzinach dnia, kiedy słońce zapuszcza promienie do środka jeziora dojrzeć jego kontury.

Tym sposobem zagadka galer Kaligu-li zaczyna zbliżać się do odgadnięcia, z szybkością, jeśli tak powiedzieć można, 5 centymetrów dziennie. Liczyć się też trzeba z obfitości, o tej porze roku, deszczami, które, oczywiście, opóźnią robo-ty o tyle, że wodę deszczowa będzie trze-ba także odprowadzać. Poza tem trzeba będzie niebawem wprawić w ruch nowe pompy, ponieważ te, które pracują już od kilku miesięcy, znalazły się obecnie zbyt daleko od poziomu wody. W każdym ra-zie, poziom wody w jeziorze znacznie się już zmniejszył.

Widać naokoło szary obwód i stercza kamienie, tworząc jakby ramę szeroką pomiędzy brzegiem, gdzie dawniej była woda i pierwotna powierzchnia jeziora. W pewnym punkcie, na stronie południo-wej, odkryły się zwaly pokładu wapi-ściego, tak że domyślać się należy, iż by-

ło to wybrzeże, tworząc jakoby port je-ziora, wzdłuż którego budowano prawdę podobnie galerji. W innym znów punkcie widać kawały marmuru, każące się do-myślać, że niedaleko stąd wznosiła się wspaniała willa, niegdyś tu zbudowana. Natychmiast przedsięwzięto stosowne poszukiwania. W innym miejscu robi się obecnie droga, ułatwiająca przystęp do jeziora.

Cudzoziemcy, przyjeżdżający do Rzy-mu, śpieszą tłumnie nad brzeg jeziora Nemi, a za wielką atrakcję uważać na-leży, w muzeum Thermów, piękne bron-zy, a wśród nich wspaniała głowa Medu-zy zdarta, w r. 1895 z boku jednej z gal-ler, przez oddział murków.

Ostatni koń następcy tronu angielskiego

Przyjemnie jest być królem, ale jesz-cze przyjemniej jest być królewiczem, — powtarza sobie zapewne teraz na-stępca tronu angielskiego, książę Walji, postanowiwszy zwinąć swe stajnie wy-ścigowe i wyprzedać konie, z wyjątkiem „ostatniego starego konia”. Jest nim ładny, choć niewielki, wierzchowiec „Just an Idea”, co znaczy na polskie tyle co „Dobry pomysł”.

Książę Walji przedsięwziął ten krok z powodu, że wobec choroby ojca stał się niejako „pół-królem”, a królowi, na-wet w połowie, nie wolno sobie łamać obojczyków, wykręcać ręk i nóg, nara-żać się na złamanie karku, jak to czynił dotychczas książę Walji.

Ten, dojrzały już obecnie, mężczyz-na 30-letni, zwany niebezpiecznie przez

naród francuskim mianem „Prince char-mant”, co jest dosłownie to samo, co polski „królewicz z bajki”, zamiłowany był tak w wyścigach i polowaniach na przełaj, że niechęć do zaniechania tego sportu była zapewne powodem pogłoski, iż zamierza zrzec się następstwa tronu.

Teraz wszystko mu to wyszumiało z głowy, którą schylił pokornie w przy-szłe jarzmo i oto sprzedaje pozostałych mu jeszcze 15 wyścigowców, stajnie po nich i swoje apartamenty w Craven Lodge Club puszcza na wynajem, a zo-staje mu z chwil dawniej świetności ty-lko jeden „ostatni stary koń”, ów wła-snie „Just an Idea”, którego imię można by przetłumaczyć także na „Zaledwie wspomnienie”.

Kiszka do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONAWA

R. DORNBACHEN
Tel. **Błódz** 11-72
Drobnikowa 100

U TATUSIOW MIASTA

Niemal komplet. — Wielkie księgi o wielkim tytule. — Kupcy łódzcy nie mają długów. — Paradaksolna sytuacja r. Adamskiego Kawaly r. Bialera. — Co jest z telefonem?

Łódź, 20 lutego.

Wczorajszy wieczór w radzie miejskiej przeszedł pod znakiem budżetu na rok 1929-30. Radni stawili się niemal w komplecie, galerja — również zapelniona.

Expose budżetowe wygłosił prezydent Ziemiecki w przeszło dwugodzinnym przemówieniu, w którym poddał analizie całokształt budżetu, zamierzenia inwestycyjne, oraz poszczególne działy budżetu. Przemówienie prez. Ziemieckiego powitane zostało hucznymi oklaskami.

Niemal każdy radny przybył, obciążony bagażem w postaci olbrzymich rozmiarów książki, naszącej ponętny tytuł: „Zamierzenia budżetowe zarządu m. Łodzi na rok 1929-30”: Co gorliwsi rozkładają księgi na pulpitych i wglębiają się w kolumny cyfr.

Podczas jednego z przemówień pada z mównicy niezbyt pocieszająca wiadomość, że Łódź posiada 30 milionów złotych długu, czyli — na głowę wypadła (około 600 tysięcy mieszkańców) — 5 złotych.

Ktoś na galerji robi uwagę:

— W takim razie na kupców łódzkich nie wypadła ani jeden grosz...

— Dlaczego?

— No, bo łódzcy kupcy chodzą przecież bez głowy...

Ławnik Adamski znalazł się w iście paradoksalnej sytuacji. Oto radny Wojewódzki zgłosił wniosek o wyrażenie napanienia magistratowi za rzekomo niewłaściwą i chybiającą celu akcję rozdania węgla wśród biednej ludności.

Wniosek ten podpisał N. P. R. i Ch.

D., jednakowoż ławnik Adamski (również chadek) musiał jako członek magistratu bronić władz miejskich przeciw atakom swych spółwyznawców partyjnych.

Radny Wojewódzki, jak zwykle, nie ominiął wdzięcznej okazji „ziewchania” magistratu, dowodząc, że władze miejskie nie interesują się biednymi, nie opatrując bezrobotnych należycie w węgiel podczas ostatnich mrozów.

Największy ruch i najpogodniejszy nastrój — w buficie. Łańcuch świeżych parówek spleta w zgodną kompanię nawet najzacieklejszych antagonistów. „Darmowa” musztarda i herbata wprawiają wszystkich w pyszny humor, pod trzymywany na wysokim poziomie przez r. Bialera, który sypie świetnymi dowcipami, jak z rękawa.

Oto jeden z jego lepszych dowcipów:

— Obliczono, że na głowę mieszkańca Łodzi wypadła 5 zł. długu... Ach, jakże zazdrości radnemu X., na którego wypadła tylko 2 i pół złotego... Pyta pan dlaczego? Bardzo prosta odpowiedź: na głowę — 5 zł., więc na półgłówka?...

Na sali obrad — pożądana inowacja: 6 piecyków, dzięki którym rtec poszła jakoś w górę. Mimo to panie radne były o tyle przezorne, że przybyły na posiedzenie, opatulone w swetry i szalik...

Dyrektor rady miejskiej odciał — niewiadomo dlaczego — prąd od miasta, zamykając dostęp do telefonu... Cemu przypisać to zarządzanie — narazie niewiadomo, mamy jednak nadzieję, że kwestja ta zostanie wkrótce wyjaśniona...

— luk. —

Samobójstwo

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Wschodniej i Kamiennej targnęła się na życie jakaś młoda dziewczyna. Wezwane pogotowie stwierdziło, że desperatka otruliła się jodyną i przy udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala przy zbiorni miejskiej w stanie bardzo ciężkim.

Nazwiska samobójczyni nie ustalono, gdy nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Przejechanie

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd został przejechany przez wóz 19-letni Stefan Marciniak, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 34. Wezwane pogotowie stwierdziło, że doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Poparzenie

W mieszkaniu przy ulicy Wawelskiej nr. 12 została dotkliwie poparzona wrzaskiem 63-letnia Rozalja Szwaniecowa. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło ją na miejscu pod opieką rodziny.



— Czy ma pan jakieś damskie rekawiczki?...
— W lepszym czy gorszym gatunku?
— Wszystko jedno, to na prezent...

Akrobata cyrkowy zesirzelony z rynnny przez policjanta

Nieoczekiwane odkrycie p. Anny

Łódź, 20 lutego.

P. Anna Zajdlowa, udając się na spacer, zauważyła przez okno niezwykłą scenę. Po rynnny domu, znajdującą się naprzeciw komienicy, w której zamieszkiwała, wspinał się z kocia zwinnością jakiś mężczyzna i dotarł już do drugiego piętra. P. Zajdlowa przypuszczając, iż niezwykłym akrobata jest jakiś włamywacz, lub bandyta, wybiegła na ulicę i zakomunikowała o swym spostrzeżeniu policjantowi. Policjant, nie tracąc ani chwili czasu, udał się na balkon drugiego piętra i, będąc bardzo blisko akrobata, który w tej chwili zawisł w powietrzu, zawałał doń:

— Zeskocz na balkon, bo strzele!

— Nigdy! — odparł cicho nieznanymy.

Policjant strzelił. Tajemniczy osobnik ranny w brzuch spadł na balkon, tracąc przytomność. Przewieziono go do szpitala w którym po upływie kilk utygodni powrócił do zdrowia.

Był to niejaki Juljusz Adamczyk, który rozpoczął swą karierę w prowincjonalnym cyrku, skąd go w końcu wyrzuciono, wskutek pijaństwa.

Od tego czasu nie miał już żadnego zajęcia, i wreszcie został włamywaczem. Warszawskie władze policyjne znały go doskonale. W ostatnich latach dokonał on bowiem wielu karkołomnych wypraw złodziejskich i odsiedział za nie karę więzienną.

Gdy wydostał się na wolność, obawiał się już „pracować” w stołcu i wyjechał do Łodzi na gościnne występy. Pierwsza jego wyprawa na nowym gruncie skończyła się dlań bardzo smutnie. Wczoraj bowiem łódzki sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Zwyrodniały ojciec zmusił nieletnią córkę do uległości

Łódź, 20 lutego.

Jan Kunic dopiero niedawno wyostał się z więzienia w którym odbył dwuletnią karę za zniewolenie swej pasierbicy. Gdy znalazł się na wolności, wrócił do rodziny, zamieszkałej w Ignacowie pod Łodzią i rozpoczął ciche, pracowite życie.

Żona wybaczyła mu zbrodnię, którą swego czasu popełnił. Kunic przysięgał jej, iż dość już odpokutował w więzieniu za swó grzech i nigdy już w życiu nie popełni żadnego przestępstwa. Nie spełnił jednak przyrzeczenia.

Pewnego wieczoru Kunicowa udała się do rodziców, pozostawiając męża z 15-letnią córką Frydą.

Kunic posłał dziewczynkę po wódkę. Gdy przyniosła mu pół butelki, ojciec chciał ją zmusić, by piła z nim razem.

Dziewczynka oparła mu się, a widząc że ojciec staje się co raz bardziej natarczywy, chciała uciec do sąsiadów.

Wówczas zwyrodniały osobnik zmusił córkę do uległości.

Obawiając się ponownego aresztowania — po dokonaniu ohydnygo czynu — uciekł z mieszkania, pozostawiając zemdloną córeczkę na łasce losu.

Kunicowa po powrocie do domu dowiedziała się od Frydy o straszny czyn męża i niezwłocznie zameldowała o wszystkim policji. Zarządzono energiczny pościg, który po kilku dniach dał konkretne rezultaty. Kunic został aresztowany.

Zbadany w policji, przyznał się do winy. Po przesłuchaniu odstawił go do więzienia.

Marynarz zasztyletował łodzianina który odbywał podróż na okręcie w beczce od śledzi Nagi trup w odmętach oceanu

Łódź, 20 lutego.

W dniu wczorajszym otrzymano wiadomość o tragicznej śmierci robotnika łódzkiego Chaima Hersza Lengera, który został zamordowany na okręcie w drodze z Brazylii do Nowego Jorku.

Lenger wyjechał do Brazylii w początkach stycznia ubiegłego roku, pozostawiając żonę i dziecko u krewnych, zamieszkałych w Warszawie. Początkowo po przyjeździe do Rio de Janeiro, Lenger zasypywał wprost żonę listami, pisząc jej, że nie może tam nigdzie znaleźć zajęcia i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych.

W ostatnim liście z Rio de Janeiro Lenger donosił żonie, że jakiś przemysłnik obiecał go przeszmuglować przez granicę za 300 dolarów. List ten miał datę 1 października 1928.

Od tego czasu Lengerowa nie miała od męża żadnych wiadomości. Zaniepokojona tak długim milczeniem młoda kobieta niedawno zwróciła się do konsulatu polskiego w Nowym Jorku, który — po dłuższym dochodzeniu — zebrał następujące informacje:

Lenger, przebywając w Rio de Janeiro, w jakiejś knajpie portowej zawarł znajomość

z marynarzem, Dawidem Szulcem, pochodzącym również z Polski. Szulc,

dowiedziawszy się, że Lenger chce się dostać do Nowego Jorku zaproponował mu, że za 300 dolarów ukryje go na okręcie

„Southern Cross”

i przewiezie bezpiecznie do Stanów Zjednoczonych. Lenger, posiadając żadaną sumę, natychmiast zgodził się na tę propozycję i po kilku dniach w beczce od śledzi jechał na „Southern Cross” do Nowego Jorku.

Szulc, będący marynarzem na tym okręcie, czuwał nad Lengerm i przynosił mu żywność. Gdy jednak wjeżdżali już do Nowego Jorku, marynarz dowiedział się, że na posterunku granicznym ma być przeprowadzona bardzo skrupulatna kontrola dokumentów wszystkich podróżnych, wobec wykrycia jakiegó bandy przemytników i wówczas począł się on obawiać, że może grubo wpaść z Lengerm.

Szulc nie długo zastanawiał się, co ma czynić.

W nocy, gdy już dojeżdżali do Nowego Jorku udał się na pokład,

zasztyletował Lengera,

zebrał mu pieniądze i ubranie i nagiego wrzucił do morza.

Zbrodnia pozostała niewykryta.

Dopiero naskutek listów Lengero-

wego do władz amerykańskich ujawniono tragiczne okoliczności śmierci nieszczęsnego emigranta i wszczęto pościg za mordercą. Szulc widocznie jednak wcześniej dowiedział się, iż władze są już poinformowane o zbrodni i zdołał się gdzieś ukryć. Dotychczas jeszcze go nie schwytano.

Krwawy porachunek złodziei.

Kazimierz Sawicki, znany złodziej, zabity.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj około godziny 14-ej do stojącej na Pradze taksówki nr. 860-23123 prowadzonej przez szofera Antoniego Sanlewicza wsiadło trzech mężczyzn i polecilo wieść się na Mokotów, stamtąd kazali się wozić po mieście, wskazując rozmaite adresy.

Około godz. 18-ej pasażerowie polecili szoferowi zawieść się na ulicę Rybaki 29.

Przybywszy na miejsce, pasażerowie wysiedli i polecili szoferowi poczekać za nim zaś weszli do wspomnianego domu.

Po upływie przeszło półtorej godziny wyszli w towarzystwie jeszcze trzech jakichś mężczyzn i tuż przed bramą zaczęli się sprzeczać. Przyczem jeden z nich

wydobył rewolwer i strzelił do jednego z tej grupy.

Po pierwszym strzale mężczyzna ów padł na ziemię, a wtedy strzelający nachylił się nad nim i dał do leżącego już, jeszcze 5 strzałów, mierząc w głowę.

Przerażony szofer natychmiast pojechał do najbliższego posterunku i za wiadomości o strzałach.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze policyjni zastali stygnące już zwłoki.

Jak dotychczas ustalono, zabitym jest niejaki Kazimierz Sawicki, zamieszkały przy ul. Stalowej 53, notowany w kartotekach Urzędu Śledczego jako złodziej i alfons.

Jak należy przypuszczać, przyczyna zabójstwa są jakieś porachunki osobiste

Łódź bez wody



Jak wiadomo, w wielu domach łódzkich zabrakło — wskutek pęknięcia rur — wody. Na zdjęciu — „ogonek wodny” na jednym z podwórz łódzkich.

**Grozi nam powódź
wskutek olbrzymich stert śniegu
leżącego na wsiach
Już dziś trzeba pomyśleć o ratunku!**

Łódź, 20 lutego.
SKUTKI tegorocznej zimy nie dadzą się tak łatwo zlikwidować. Uplynie jeszcze wiele czasu zanim wszystko wróci do normalnego stanu.
Z racji długotrwałych mrozów oraz wielkiej śnieżycy okolicom podmiejskim oraz wsiom grozi wielkie niebezpieczeństwo powodzi.
Na wsiach leżą olbrzymie sterty niesprzątniętego śniegu, który stopnieje przy najbliższej zmianie temperatury i spowodować może groźną powódź.
Znawcy przepowiadają, że po tak silnych mrozach ma nastąpić wkrótce ocieplenie. Gdyby przepowiednie te mia-

ły się sprawdzić w takim razie niebezpieczeństwo byłoby już bardzo blisko.
Podobno władze centralne opracowują już instrukcje, mające na celu zapobieżenie w miarę możliwości przewidywanej katastrofie powodzi i przygotowanie z awansu akcji ratowniczej.
W MIEŚCIE nie grozi nam wprawdzie tak wielkie niebezpieczeństwo, ale bądź - co - bądź śnieg leżący na dachach i gzymsach domów łatwo spłatać może przykry figiel.
Należałoby może wcześniej pomyśleć o usunięciu go z dachów, by zapobiec ewentualnym wypadkom. (—)

**Morderczyni chłopców
Kobieta-satyr przed sądem
w Los Angeles**

W Los Angeles w Kalifornii odbył się proces Sarah Louise Northcott oskarżonej o zwabienie do swej posiadłości w Winerville i zamordowanie 4 chłopców.
Poszukiwania przeprowadzone w ogrodzie oskarżonej wykryły pochwytane resztki czterech małych rupów.
Jeden mały chłopiec, któremu udało się zbiedz i tym sposobem uniknąć śmierci z ręki tej strasznej kobiety, opowiadał, że ona i jej syn poddawali go strasznyemu praktykom i okrutnym torturom.
Kobieta ta jest sadystką i nazywano ją kobietą-satyr.
Syn jej Gordon Stewart Northcott zaarrestowany został w Vancouver w Kanadzie i następnie wydano go policji kalifornijskiej.
Nie przynajmniej on do udziału w

zbrodniach matki. Proces jego został narazie odłożony ponieważ oddano go pod obserwację psychiatryczną. Matka jego Sarah Louise Northcott przyznała się tylko do zabicia jednego chłopca Waltera Collins. Wyznała ona również, że syn jej jest zupełnie niewinny, a odpowiedzialną za zbrodnię jest tylko ona.
W wyniku tego wszystkiego sąd skazał zbrodniarkę na dożywotnie więzienie w San Quentin. Podczas całego procesu zachowywała się ona zupełnie spokojnie. Po wyroku podczas podróży do San Quentin, dokąd udała się w towarzystwie dwóch szeryfów nie straciła również ani na chwilę zimnej krwi.
Kiedy Gordon Northcott otrzymał list od matki, w którym przyznała się do zbrodni i zawiadomiła o wymierzonej karze, zaczął się śmiać i powiedział „ona jest szalona”.



Kto wie

Kto wie?...
W jednym z pism zagranicznych znalazłem bardzo ciekawy cykl obrazków pod ogólnym tytułem: „Czy doczekamy się tego?”
A WIEC PIERWSZY OBRAZEK:
Strój przyszłości: — (dla niewiast) — pantofelki, listek figowy, kapeluszyk i laseczka.
DRUGI OBRAZEK:
Vitaminol — jedna tabletkę dziennie wystarcza jako środek odżywczy dla dorosłego człowieka. Niema śniadania, ani obiadów, ani kolacji. Niema cieleciny, wołowiny, szcrańlowej zupy, barszczu i legumin! Jedna tabletkę Vitaminolu — i to wystarcza!
TRZECI OBRAZEK:
Szereg eleganckich willi. A na każdej z nich kartka z napisem:
— „Poszukiwani lokatorzy. Miejski urząd mieszkaniowy”.
CZWARTY OBRAZEK:
Aeroplan, służący do codziennej komunikacji lotniczej między Berlinem a New - Yorkiem.
PIĄTY OBRAZEK:
Pismo wszystkich partii. W jednej rubryce P. P. S., w drugiej — N. P. R., w trzeciej „Band” i t. d.
SZÓSTY OBRAZEK:
Tłum ludzi przed magistratem. A na murach magistratu wisi obwieszczenie następującej treści:
— Od dnia dzisiejszego wszystkie podatki zostają zniesione.
SIÓDMY OBRAZEK:
Dzieci uczą się abecadła na maszynie do pisania.
Czy doczekamy się tego?...
Ku-ku.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
„Hinkeman”
grany będzie dziś wieczorem i jutro. Dziś ceny popularne.
Premiera nowej bałki dla dzieci p. t. „Cudowny pierścionek”
dana będzie w nadchodzącą niedzielę o godz. 19 w południe. Wystawia ta nowa baletka - ferik Konstanty Tatarski, dekoracje do pięciu zmian przygotowuje Konstanty Mackiewicz, muzykę do śpiewów, tańców i korowodów — Zygmunt Białostocki.
W rolach głównych: Halina Łapińska (Baba Jaga), Antonina Dunajewska (Złoselcha), Zofia Tatarska, Zofia M. Zabczńska, J. Kopijowska, Zaz. Fabisiak, Jan Mroziński, J. Hajduga, J. Woszczerowicz, Michałak, Rudnicki, Staszewski i inni.
„Bolesław Śmiały” w Teatrze Miejskim.
Rozpoczęto przygotowania do wystawienia potężnego dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały” z Arturem Socha i Irena Horacka w rolach głównych: w inscenizacji i pod reżyserją Konstantego Tatarskiego. Premiera w połowie marca.
TEATR KAMERALNY.
Jutro, t. j. w czwartek, teatr kameralny występuje z premierą słodkiej z repertuaru teatrów warszawskich salonowej komedii - satyry pisarza angielskiego Fryderyka Londale'a pod sensacyjnym tytułem „Kokoty z towarzystwa”.
W rolach głównych: Irena Grywińska, Ela Dzięwińska, Michał Melina i Aleksander Zacharyński. Reżyser M. Melina. Sztuka będzie powtórzona w piątek, w sobotę i w niedzielę wieczorem.
„Mawa”
z J. Morska w roli tytułowej odegrana będzie dziś po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z afisza.



**Skandal artystyczny
Proces sądowy teatru
z recenzentem**

We Lwoie rozegrała się ciekawa sprawa, w której w charakterze oskarżyciela występował dyrektor tamtejszego teatru miejskiego p. Barwiński (b. dyrektor teatru w Łodzi).
Dyr. Barwiński pozwał znanego recenzenta, dra Władysława Kozickiego, skarżąc go o chęć szkodenia teatrów, ponieważ w recenzji swej o „Frydjonie” napisał on, że jest to „skandal artystyczny”.
Sprawa rozegrała się aż przed dwie ma instancjami. Sąd apelacyjny uchylił w całości akt oskarżenia i do rozprawy nie dopuścił, stwierdzając, że nie było żadnej podstawy do pociągnięcia dr. Kozickiego do sądowej odpowiedzialności.

**Zgon znanego komedjo-
pisarza węgierskiego**

W Budapeszcie zmarł w sędziwym wieku popularny autor licznych komedji Eugenjusz Rakosi. Był on niewątpliwie najpopularniejszym autorem scenicznym na Węgrzech.
W żałobie po stracie zasłużonego komedjo-pisarza uczestniczył cały kraj poprzez obywateli — przy udziale niezliczonych tłumów — na koszt rządu węgierskiego.

**„Murzyn warszawski”
w zagranicznych teatrach**

Komedja Słonimskiego „Murzyn Warszawski” ma być wystawiona obecnie w kilku teatrach zagranicznych. Pom. inn. zapowiadają jej wystawienie teatr „Na Winohradach” w Pradze czeskiej, również teatr Schwartza w Nowym Jorku zainteresował się nią.

Nieśmiertelny Szekspir

W jednym z czołowych berlińskich teatrów — Deutsches Theater — wystawiono w tych dniach shakespeareowską komedję „Wesołe kobiety z Windsoru” we współczesnych strojach mieszczańskich.
Eksperyment udał się w zupełności. Sztuka doznała nadzwyczajnego powodzenia zarówno wśród krytyków jak publiczności.

TEATR POPULARNY.
„Romeo i Julia” przedkna tragedia kochanków werońskich Szekspira grana będzie w dalszym ciągu codziennie o godz. 8.20 wiecz.

TEATR W SALI GEYERA.
Wodewil „12 żon Jafeta”, grany z powodzeniem w sobotę i niedzielę przy przepelnionej widowni, powtórzony zostaje na ogólne życzenie w bieżącym tygodniu we czwartek, piątek, sobotę o 8.20 wiecz i w niedzielę o 4.20 pp. i 8.20 wiecz. Bilety nabywać można w kasie teatru na miejscu.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
Piotrkowska 121, m. 3 fr. II p.
tel. 64-21
przyjmuje od 12.30 do 2-jej

SPLENDID Ilustr. muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Dziś i dni następnych.

PŁONĄCY OKRĘT

Wzruszający dramat w 10-ciu aktach.

W rolach głównych: **KATTY NAGY i ANDREE NOX.**

Zdjęcia „MISS POLONJI” dziś na naszym ekranie

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

WKRÓTCE

CASINIE

Walke pomiędzy honorem a miłością kobiety

ADJUTANT CARA

W AN Mozzuchin

w szlagierowym filmie

„ADJUTANT”

Ludzkości grozi głód

Pesymistyczne obliczenia autora australijskiego

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich książka pod tytułem „Cień przyszłości świata”, której autorem jest australijski George Handley Knibbs. a treścią iście hłobowa przepowiednia, że niedaleka jest chwila, gdy głód nasz nie będzie w możności wyżywić ludów na nim zamieszkałych.

Zagadnienie to nie raz już było poruszane i wielu uczonych zgodziło się na jedno, że o ile nie przyjdą nam z pomocą nowe wynalazki w nieznaną jeszcze dziedzinę chemicznego odżywiania — oczekuje nas w niedalekiej przyszłości śmierć głodowa.

George Knibbs stawia nam tę ponurą perspektywę w oddaleniu nie większym jak dwu stuleci i twierdzenie swoje popiera smutnymi ale nie dającymi się zaprzeczyć statystycznymi danymi.

Powołuje się on również na zmniejszającą się urodzajność gleby, co jest zro-

zumiało dla każdego przeciętnego rolnika.

Wzrost ludności, powiada on, podniósł się przez lat sto od r. 1800—1900 o 0,864 procent, w następnym zaś stuleciu tylko do r. 1911 t. j. przez lat 11 o 1,950 proc. Obliczając obecną ludność ziemi na 795 milionów. Knibbs oblicza, że w roku 2330 będzie ona się przedstawiała w sumie 64 miliardów 400 milionów, t. j. w liczbie, której ziemia na żaden sposób wyżywić nie będzie w stanie.

Autor ten, poważny statystyk, stawia obecnym pokoleniom zarzut, bezwzględnej rabunkowej gospodarki, której system starczyć może tylko na bardzo krótki dystans. Oszczędności! Oszczędności! Woła on przestrzegając i zaznacza, że naturalne bogactwa ziemi, jak kruszcze, węgiel i lawy są niszczone bez oględności i pamięci o przyszłych pokoleniach!

Nowy cud techniki

Most nad kanałem La Manche

Jeszcze nie została ostatecznie załatwiona sprawa tunelu między Francją a Anglią, a już powstał plan zupełnie nowy.

Mianowicie holenderski inżynier Bokkel złożył rządowi francuskiemu i angielskiemu projekt budowy mostu nad kanałem La Manche kosztem 70 milionów funtów szterlingów (około 3 miliardów złotych). Łuki tego mostu spoczyły na trwałym kredowym podkładzie podwodnym na głębokości 136 metrów. Bada one wstawiać tak wysoko ponad poziom wody, by nawet największe fale nie mogły sięgnąć szkieletu samego mostu.

Diugość nowego cudu techniki wy-

nosiłaby 44 kilometry, szerokość — 40 metrów i mogłyby po nim przechodzić nie tylko pociągi lecz i wozy czy samochody. Celem ułatwienia żeglugi morskiej na kanale zbudowanoby przy moście olbrzymie szluzy, a dla ochrony samego mostu — wielkie łamacze fal.

Przy budowie tego mostu inż. Bokkel ma zamiar zastosować jaknajlepsze środki techniczne, wobec czego budowa odbędzie się zupełnie bez ryzyka. Wykonanie całego planu zajęłoby 7 lat czasu. Bokkel jest znanym w Holandii inżynierem i wstawił się przy osuszaniu Zindersee.

Kara na mordercę

Bawiąc wśród Indian z Argentyny pewien misjonarz zapytał ich, gdzie mają więzienie. U nas niema więzienia, ojcze. Czyżby u was wcale nie było przestępców? — Sa! Ten np. człowiek, który przechodzi obok nas, jest mordercą. — A dlaczego nie ukaraliście go? — Owszem, ponosi on karę całe swe życie. — A to w jaki sposób? — Ojcze, nikt doń

nie mówi, poprostu nie istnieje on wcale dla reszty świata. Pole swej ofiary musi on uprawiać przed własnym, by w ten sposób żywić rodzinę zamordowanego. A gdy zbioru sa kiepskie, musi dodać do zbiorów tej rodziny własne. — Kiedyż ten człowiek popełnił zbrodnię? — Przed dziesięciu laty. — I od tego czasu nikt nie powiedział doń słowa? — Nikt.

Szanowny Panie Dyrektorze!
Uprzejmie komunikujemy WP. że wypuściliśmy szósty wielki film

z „GRUPY WIELKICH GWIAZD EKRANU”
wytwórni „UNITED ARTISTS” reżyserii F. RICHARDA JONES'A, a mianowicie:

„MIASTO CUDÓW”

Role główne kreują DOUGLAS FAIRBANKS i LUPE VELEZ.

W pięknym tym obrazie średniowiecza cudowność została genialnie spleciona z bujnym tempem życia południowo-amerykańskiego, wskutek czego film czaruje widza barwnością i żywiołowością kontrastów. Cudowna Świątynia słynna z cudów i nieokiełzane, dzikie życie rozbójnika-cowboya, święta kapłanka i żywiołowa, tryskająca życiem i namietnością dziewczyna — walczą o dusze groźnego wodza rozbójników — gauchośów, EL. GAUCHO.

DOUGLAS FAIRBANKS przeszedł w tym sensacyjnym filmie samego siebie, jego niesłychana zreczność oszałamia widza, a młodzieńczy, nieprawdopodobny wprost temperament działa jak legendarna woda ze źródła wiecznej młodości.

LUPE VELEZ jest godną partnerką tego arcy-mistrza: zachwyca się, kocha, cierpi i żaruje z taką bezpośredniością i wdziękiem dzikiej, uroczej kotki, że zdobywa całkowicie serce widza.

Sensacyjny ten film grany był w obu naszych kinach — teatrach: „Stylowym” i „Rococo”, ściągając tłumy rozentuzjasmowanej publiczności.

Przy niniejszym załączamy, dla orientacji WP., prospekt i program do powyższego filmu.

DOM HANDLOWY „ESTEFILM”

Anons: Miasło cudów Douglasa Fairbanksa
z udziałem
demonstrowany będzie w LUNIE.

Grand - Kino

Dzisiaj i dni następnych

Orkiestra pod dyktando p. A. Kantora.
Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

Klejnot twórczości POLI NEGRI w łabędziej pieśni miłosnej pod tyt.

„MIŁOSTKI AKTORKI”

Mistrzynie miłości POLA NEGRI grała wspaniałe komedje miłości, aż do chwili kiedy pokochała prawdziwie.
Główni amerykański wielki film POLI NEGRI.

Andrzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

18)

— Głos ma Józef Grabowski — zarządził Pałuch.

Kolosa odsapnął ciężko, przestąpił kilka razy z nogi na nogę, poprawił spadający mu na oczy bandaże i rozpoczął oskarżenie dowodząc, że to Gul uderzył go garnkiem w głowę, że on właśnie napastował go pierwszy, przyczem siebie samego przedstawił jako potulnego niewinnego baranka.

— Wszystko jedno, co tutaj zadecyduje ja tak i tak nie poddam się waszemu wyrokowi, gdyż on nie jest nasz — powiedział Grabowski wskazując na Gula, a wyście powinni sędzić tylko sprawy między swoimi ludźmi — zakończył przemówienie Kolos, zrażając sobie w ten sposób nie tylko audytorjum, które bezapelacyjnie uznawało autorytet sądu, jak i samych sędziów, którzy niezbyt chętnie słuchali wywodów na temat swej niekompetencji.

Szmer niezadowolonia przebiegł po sali.

Głos zabrała zniecierpliwiona Jadzka, która przyznała, że to ona pokaleczyła Józka, przyczem czyn swój tłumaczyła nienawiścią, jaką żywiła do Kolosa za najordynarniejsze sponiewieranie jej i wyzysk.

— Katował mnie jak psa, moje oszczędności szły na pijatyki i zabawy z najgorzejmi — żaliła się Jadzka. — Za najmniejsze słowo protestu, za chęć wyzwolenia się z tego jarzma masakrował mnie do nieprzytomności. Już od dawna czekałam na okazje. Dość miałam tego życia. Nikt się za mną nie chciał ująć. Sama stanęłam we własnej obronie. — Kolos to hycel, najpodlejszy diabeł pod słońcem, upewniał was — wołała zapłakana Jadzka. Dopóki się przymila do dziewczyny, to potrafi być słodki, ale później to czart z niego wychodzi. Pałucha prosiłam o radę prosiłam o pomoc, przecież się tego nie zaprze, ale zawsze mi mówił: — Głupiaś, za słaby twój rozum na to, bije, bo kocha, a jak kocha, to ma prawo. — Przecież nie jestem bydlę, przecież nie jestem jego niewolnicą — skarżyła się Jadzka.

— Nie dalej jak tydzień temu, gdy odmówiłam pieniędzy, tak mnie urządził!!! — wołała na całe gardło, zrywając energicznie suknie i odsłaniając potworne krwawe śluzki na całym ciele.

O ile przedtem wahała się jeszcze sala za kim się opowiedzieć, o tyle teraz nie było już wątpliwości.

Ci ludzie oswoieni z wszelkimi o-

kropnościami, nie cofający się przed niczem, niezmiernie wrażliwi byli na skargi kochanki.

Dopóki się nie skarży, dopóki cierpi nikt się do mniej lub więcej zgodnej pary nie wtrąca. Jednak gdy dziewczyna okazuje odwagę, gdy publicznie piętnuje mężczyznę, gdy oskarża go o bestjałstwo wtedy słuszność, jako do starszej, zawsze do niej należy, choćby nawet i trochę jej winy było w zatargu. W ten sposób zapobiegano interwencji czynników niepożądanych w sprawy wewnętrznej życia bandy i piętnowano członka z całą surowością.

Tylko żelazna dyscyplina zaprowadzona przez Pałucha trzymała jeszcze w karbach zebranych.

Wiedzieli oni również, że sąd sędzi według ich nastroju.

Pałuch tymczasem uważnie wodził oczyma po sali, obserwując rozstawienie poszczególnych zwolenników stron. Nie wykluczona była bowiem bójka, gdyż jedna strona musiała wyjść niezadowolona.

Gul tymczasem opisał zajście zgodnie z wyjaśnieniami Jadzki, aczkolwiek mniej obrazowo i bez patosu.

— U Pałucha byłem gościem i zostałem napadnięty. Musiałem się bronić! Byłbym jednak uległ, gdyby nie ta dzielna niewiasta — powiedział Albert.

— Strzelałeś bratku! — zawołał „Zółty”, lecz natychmiast znalazł się w powietrzu, rzucany w kierunku wyjścia, coraz bliżej drzwi, aż znikł z sali zupełnie. Z korytarza doleciał głuchy łoskot spadającego ciała. To „Zółty” przebiegał z musu szybko kamienną klatkę schodową.

W ten sposób likwidowano każdego,

kto osmielił się przed wydanem wyroku wtrącać się i przeszkadzać sądowi.

— Nie strzelałem naumyślnie, Grabowski podbił mi dłoń, rewolwer wypadł, raniąc Kolosa. Nie miałem najmniejszego zamiaru atakować kogokolwiek — tłumaczył się Gul.

— Dostyc! — przerwał Pałuch. Sąd udaje się na naradę i wzywa obecnych do zachowania pokoju.

Po wyjściu sędziów do pokoju narad zakotłowało się na sali. Kłótniom, sporom i domysłom nie było końca. Bardziej awanturniczy odgrążali się już w stronę Gula, dostępu jednak do niego broń była spora grupa kawalerów noża.

Po upływie kilkunastu minut wyszedł sąd.

Pałuch ogłosił wyrok, który samobronę Jadzki wobec Kolosa uznał za uzasadnioną i wzywał ich do pogodzenia się, natomiast Gul zobowiązany został do dokonania przedsięwzięcia na korzyść bandy, co go miało w jej oczach zrehabilitować, w przeciwnym razie Kolos zostaje uprawniony do wymierzenia sobie satysfakcji według swego wyboru. Wyrok udzielał Gulowi miesięcznego terminu na zorganizowanie i wykonanie dzieła.

Po wyroku posypały się rzęsiste brawa. Tłum był zadowolony. Nawet zwolennicy i przyjaciele Grabowskiego akceptowali w zupełności rozstrzygnięcie sądu.

— Niech żyje Pałuch! — wołano ze wsząd.

— Wiwat Jadzka! — wołała młodzież.

Orkiestra zagrała tango. Jadzka wystąpiła na środek sali. Zebrani utworzyli duży krąg.

CASINO

Dziś i dni następnych.

Muzyka pod dyr. L. KANTORA.
Początek o godzinie 12 w poł.

Wzruszający wielki film o clownie, który śmiejąc widzów przechodzi gehennę uczuć, niezrozumianych przez ukochaną.

ŚMIEJ SIĘ PAJACU

W rolach głównych genjusz o stu twarzach

Lon Chaney i wioślana Loretta Young oraz Nils Asther i Gwen Lee.

Kapitałny film, w którym Lon Chaney, bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre-Dame”, daje maksimum swego talentu.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Najwybitniejszy utwór
dramatyczny
Największego naszego
pisarza

**STEFANA
ŻERONSKIEGO**

PONAD ŚNIEG

wkrótce w kinie „Splendid”

**Fabryka Luster
J. Kukliński**
Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach
najniższych:
Lustra, trena tualety
jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz
lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie
luster z odesłaniem do domu.
Meble pojedyncze i
całkowite urządzenia
nowoczesnych stylów
Sprzedaż na raty
i za gotówkę.

Telefon 78-11.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym
Rynku

Piotrkowska 294, 22-80

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja. Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystryczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

3 ZŁOTE.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. Od 11-12i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

50 złotych

dam za wyrobienie posady w przemyśle, handlu lub bankowości. Praktyka handlowa i bankowa 4-letnia. Dyskrecja zapewniona. Plac Dąbrowskiego 3, m. 1, godz. 4-5.



KAŻDA dobra i staranna gospodyni dba o wzorową czystość garnków, rondli i wszystkich wogóle naczyń kuchennych przedewszystkiem ze względów higienicznych, a następnie — estetycznych.

Nie jest tak łatwo utrzymać wszystko stale w stanie wzorowej czystości! Jedynie przy pomocy Vim'u daje się to skutecznie.

Przedewszystkiem moczyc przez chwilę dany przedmiot w wodzie gorącej, trzec przedmioty wilgotnym gałką posypanym Vim'em, a następnie doprowadzić do połysku miękką ścierką.

System puszek Vim'u jest bardzo praktyczny, a metalowe dno zabezpiecza od przenikania wody do puszek.

Vim sprzedaje się w małych puszkach jak również i w dogodnych puszkach.

VIM

OFIARA KABARETU
„Hong-Kong”.

POSZUKUJE pokoju przyzwolcie u-UBIORY meskie, damskie, obuwie, meblowanego, z pościela, usługa i od- swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, dzielnem, niekrepujacem wejściem. O- III wejście, I piętro. ferty do adm. „Republiki” sub: A. B.



Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i lachowców wypróbowane, uznane za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i u optyków.

Gilzy Wenecja!!

z podwójną filtrującą watą.
Całkowicie zabezpieczają organizm palaczy przed zatruciem nikotyną.
Żądać wszędzie.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5 oddzielna poczek.

Dr. med.
Józef LUBICZ
Ortopeda (choroby kości, stawów, zniekształcenia kręgosłupa i kończyn) **GDĄSKA 28,** tel. 41-48 Przyjm. 5-7

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Lekarz - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51 tel. 21-23. Godz. przyjęć 3-7

Dr. med.
HELLER
Choroby skórne i weneryczne. **NAWROT 2** tel. 79-89 przyjmuje do 10 rano i od 4-8, dla pań spec. od 4-5, w niedz od 11-2 pp. dla niezamężnych ceny lecznic

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40 Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktor
Wołkowyski
Cegielniana 25. Telefon 26-87 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. przyjmuje od godz 8-10, 12-2 i 4-9 w niedz. i święta 1-2

Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio. „KREDYT” Nawrot 15, I-sze piętro, front

Dr. **STUPEL**
Szkołna № 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzemy, nowotwory złośliwe) przyjmuje do 6-9.

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielon № 6. Telefon 45-49. Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Tłumaczenia we wszystkich językach przepisowywania Tanie i szybko Biuro: Piotrkowska Nr. 93, front

Dobrze prosperujący sklep kolonialny z mieszkaniem z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Tani Sklep. Kilińskiego Nr. 55



Nowe władze Polskiego Automobilklubu

Jak się „Express” dowiaduje walne zebranie Automobilklubu Polski wybrało następujący zarząd: prezes — p. Raczynski, wiceprezesi — pp. Chelmiński, Fuchs, Karpiński, Reguński, sekretarz — p. Sznarbachowski (zastępca p. Tomicki), skarbnik — p. Marchlewski, gospodarze — pp. Borman i Grabowski, komisja sportowa — pp. Reguński i Sosnkowski, komisja turystyczna — pp. Rappe i Morsztyn.

Najbliższe spotkania o puchar „Expressu Wieczornego”

Kalendarzyk spotkań o puchar „Expressu” na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:
Sobota godz. 17:
H. K. S. — Kiliński,
godz. 18 — Stow. Młodz. Polskiej — Turyści,
godz. 19 — Ł. T. S. G. — Widzew.
Sędziować kolejno będą p. Skrzekowski, Chelmiński, Hekker, Gospodarz zawodów Turyści.

Niedziela:
godz. 11 — Y. M. C. A. — Ł. K. S.,
godz. 12 — Absolwenci — Poznański
godz. 13 — Przyjaciele — Zjednoczone.
Mecze odbędą się w sali szkoły powszechnej przy ul. Drewnowskiej 88. Prowadzić zawody będą pp. Wośkiewicz i Szor. Gospodarz zawodów Zjednoczone.

Gorączkowe przygotowania

Warszawianki do sezonu ligowego

Warszawianka o której kazały już wersje, że w r. b. nie przystąpi do rozgrywek ligowych przygotowuje się nader starannie do sezonu; ma duże szanse uzyskania dobrego miejsca w tegorocznych grach. Ostatnio zasilił drużynę Warszawiarki doskonały piłkarz stolicy Ogrodziński, były napastnik Ruchu. Jednocześnie dowiadujemy się, że Putzman, ongiś reprezentatywny piłkarz stolicy, powrócił ze studiów zagranicą i również występować będzie w r. b. w Warszawiance.

Trener Ferencz, mimo pogłosek o zwolnieniu go przez Warszawiankę, pozostaje nadal w drużynie stołecznej i już w najbliższych dniach przystępuje do treningów.

Kursy sędziowskie

organizuje Ł. O. Z. G. S.

Jak się dowiadujemy Ł. O. Z. G. S. postanowił w najkrótszym czasie otworzyć kurs dla kandydatów na sędziów w piłkę koszykową. Dotychczas bowiem kadry sędziów piłki koszykowej są bardzo szczupłe i członkowie Wydz. Gier i Dysp. bądź zarządu muszą sami prowadzić zawody.

Absolwenci i Y. M. C. A. na turnieju w Warszawie

Jak już wczoraj donosiliśmy w dniu 2 i 3 marca odbędzie się w Warszawie turniej piłki koszykowej z udziałem 2 najlepszych zespołów Poznań, Łódź i Warszawy o puchar ofiarowany przez dr. Zawadzkiego, dyrektora P. T. W. F. Łódzki okręgowy związek gier sportowych postanowił wysłać na powyższy turniej mistrza i wice-mistrza okręgu na rok bieżący, to jest drużynę Absolwentów i Y. M. C. A.

Turniej powyższy rozegrany zostanie w sali na Dynasach.

Łódzcy robotnicy — sportowcy

Jadą do Wiednia

W dniach 12—15 lipca r. b. odbędzie się w Wiedniu światowy zlot robotniczy organizacji sportowych. Jak się dowiadujemy, Polska wysyła na zlot około 200 osób.

W robotniczej reprezentacji Polski nie zabraknie — jak nas informują — sportowców łódzkich.

Biniakowski nie może sławać do mistrzostw

Znany lekkoatleta polski Biniakowski po otrzymaniu zwolnienia z „Polonii” w Bydgoszczy zgłosił przystąpienie do „Warty”, jednak na tem sprawa została załatwiona. Okazuje się, że Biniakowski jako mieszkaniec Nakła, które podobno należy do Pomorskiego okręgowego związku lekkoatletycznego, wedle nowych przepisów nie mógłby obecnie startować w barwach klubu z innego okręgu.

Teraz chodzi o definitywne ustalenie co do terytorjalno-sportowych przynależności Nakła co ma ostatecznie rozstrzygnąć nasza najwyższa magistratura lekkoatletyczna.

Węgierski Vasas przyjeżdża do Polski

Na Wielkanoc rozegrany zostanie w Warszawie turniej piłkarski z udziałem Legii, Polonii i węgierskiego Vasasu. Również w Łodzi spodziewać się należy w r. b. bogatego sezonu drużyn zagranicznych, zwłaszcza, że najtrudniejsza przeszkoda została zwyciężona. Jak wiadomo bowiem Turyści i Ł. T. S. G. podali sobie już dłoń i wspólnymi siłami sprowadzić będzie można niejedną zespół zagraniczny.

Sejmik najwyższej magistratury footballowej Walka o mandaty i niezadowolone delegacje krakowskiej Co będzie z klub. fabrycznymi? (Od warszawskiego koresp. sportowego „Expressu”)

Warszawa, 20 lutego.

W sobotę i niedzielę, odbywały się w lokalu Resursy obywatelskiej dwudniowe obrady najwyższej magistratury piłkarskiej — P. Z. P. N.-u. Otwarcie nastąpiło w obecności nielicznych delegatów poszczególnych okręgów, którzy wskutek fatalnej komunikacji kolejowej, przybywali na zebrania ze znacznym opóźnieniem, a delegat lwowski zdążył przybyć ze Lwowa na zebranie zaledwie na kilka godzin przed zamknięciem obrad. Zebranie zagałę w imieniu P. Z. P. N. mjr. Jacheć, zapraszając na przewodniczącego pułk. Mondę z Krakowa. Pierwsze pociski pod adresem starego Zarządu P. Z. P. N.-u padły w czasie dyskusji nad sprawozdaniem ustępujących władz. Ruchliwy delegat Krakowa p. Stater w sposób wyczerpujący omawiał cały szereg spraw przez stare władze zaniedbanych. Między innymi przytoczył p. S. kilka dosadnych faktów ilustrujących wkradanie się zawodowstwa w szeregi polskiego footballu. Z kolei kilku mówców również ostro atakowali P. Z. P. N., specjalnie w polityce finansowej. Groźny pod adresem P. Z. P. N.-u padały jednak w próżnię, gdyż Zarząd wraz z Wydz. Gier i Dysc. reprezentowali zaledwie dwaj panowie t. j. mjr. Jacheć i Antoszkiewicz, na których barkach, jak już swego czasu donosiliśmy w „Expressie”, spoczywał cały ciężar obowiązków. Mjr. Jacheć jak mógł tak odpowiadał na zarzuty czynione P. Z. P. N., zaś p. Antoszkiewicz bronił Wydz. Gier i Dysc. W sobotę t. j. w pierwszym dniu obrad poczyniono jeszcze cały szereg poprawek w statucie i na tym zakończył się pierwszy dzień walnego zebrania.

W niedzielę obrady ożywiły się nieco. Delegat warszawskiego okręgu p. Ruścki wnosi o zmianę składu osobowego zarządu P. Z. P. N. w ten sposób, by został on powiększony o 3 osoby. W dyskusji, która następnie się wywiązała, ustalono, iż komplet przyszłego Zarządu zwiększony zostanie o 2 osoby!

Wrzawę wywołał przedstawiciel Ligi przy omawianiu kwestii ilości „wolnych terminów od rozgrywek, celem umożliwienia urządzania zawodów towarzyskich i t. d.” Wnioskodawca inż. Kuchar wnosił o uchwalenie 3 wolnych terminów. W tym momencie wstąpił p. Merliński, delegat Ligi, który stanowczo sprzeciwił się wnioskowi. Wywiązuje się gwałtowna polemika i w końcu wniosek inż. Kuchara uzyskuje większość. W odpowiedzi na to ligowcy zakładają protest i zastrzegają sobie prawo dalszych kroków. Preliminarz budżetowy został uchwalony i zamyka się w dochodach sumą około 65.000 zł.

Wreszcie ostatnim etapem walnego zgromadzenia, była walka o mandaty, przed mającymi nastąpić wyborami, które przyniosły następujący rezultat: prezes: gen. Bończak-Uzdowski, I wicepr. mjr. Jacheć, II wicepr. — mjr. Gabisz, III wicepr. — dyr. Hlieger, sekretarz — kpt. Korniak, skarbnik — Świątek, refer. spr. zagran. inż. Kuchar, kpt. związkowy

— kpt. Loth, członkowie bez mandatu: Małinowski i Przeworski. Wydział Gier i Dysc. został wybrany w komplecie i przedstawia się następująco: mjr. Kulański, Krug, Popiel, Michałowski i Goldfeder. Bardzo dużo czasu zajmuje również wybór komisji rewizyjnej: kilkakrotnie próby ustalenia składu nie dają rezultatu i w końcu delegaci warszawscy wycofują swe kandydatury. Ligowcy reaguja na to wystawieniem swojej listy, która w składzie dr. Mekarski, Laskowski i Schneider uzyskuje większość.

Wybory nie zadowolily zwłaszcza delegatów krakowskich i przewodniczący tej delegacji p. Stater składa następującą deklarację: „Skład personalny

Zarządu Wydz. Gier i Dysc. oraz Komisji Rewizyjnej nie daje gwarancji, iż nowy P. Z. P. N. wywiąże się z nałożonych nań zadań. Odmawiamy mu zaufania, tem niemniej ustosunkujemy się rzeczowo do wszystkich jego poczynań. Następnie udzielono zarządowi dyrektyw, dotyczące się godnego uczczenia 10-lecia Niepodległości oraz 10-lecia istnienia P. Z. P. N. Na wniosek delegacji krakowskiej polecono przyszłemu zarządowi załatwienie sprawy klubów fabrycznych, mających być źródłem profesjonalizmu.

Wreszcie zamknięto dwudniowe obrady wnioskiem G. O. Z. N.-u o zwolnienie nadzwyczajnego walnego zebrania na dzień 12 maja. Wład. M.

Echa walnego zebrania P. Z. P. N.-u Mecz Ł. T. S. G. Ruch odbędzie się w miesiącach letnich.

Jak już donosiliśmy odbyło się ubiegłej soboty i niedzieli w Warszawie walne zgromadzenie najwyższej magistratury piłkarskiej w Polsce. Między innymi sprawami rozpatrywanymi był protest Ł. T. S. G. w sprawie pamiętnego meczu z Ruchem warszawskim, który jak wiadomo nie doszedł do skutku, wskutek katastrofy samochodowej drużyny stołecznej. Jak wiadomo stary zarząd Ł. T. S. G. uchwalił zwrócić Ł. T. S. G. zwrot kosztów, związanych z organizowaniem powyższego meczu oraz wyznaczyć powtórny mecz na dzień 17 marca r. b. Decyzja ta nie zaspokoila pretensji Ł. T. S. G., które w marcu nie może liczyć na dużą frekwencję publiczności i dlatego łodzianie odwołali się do walnego zebrania P. Z. P. N., które w dniu onegdajszym rozpatrywało powyższą sprawę i naogół wszyscy delegaci przychylnie się do niej odnosili.

Wobec tego jednakże, że delegaci łódzcy nie byli w posiadaniu odpowiedniego materiału w tej sprawie postanowiono sprawę przekazać nowoobranemu zarządowi do załatwienia, przytem Ł. T. S. G. może w zupełności liczyć na to, że decyzja starego zarządu P. Z. P. N. zostanie zniesiona i zarząd obecny wyznaczy mecz z Ruchem w myśl prośby Ł. T. S. G. w jednym z miesięcy letnich.

Dalsze sukcesy Hasmoniei w rozgrywkach ping-pingowych o mistrzostwo Łodzi

W dniu onegdajszym i wczorajszym odbyły się następujące spotkania ping-pongowe o mistrzostwo Łodzi:

Poniedziałek:
Sala Hasmoniei: Hasmonei II — Y. M. C. A. (dział starszych) 8:2, Hasmonei II — Sokół 8:2, Hasmonei I — Geyer 10:0, Sokół — Geyer 6:4.
Sala Hakoahu: Kadimah II — Sekcja Ml. Rzem. I 10:0.
Sala Widz. Manufaktury: Y. M. C. A. II (dział chłopców) — Orkan 10:0, Or-

kan — Tryumph 10:0 (walcower), Krusche Ender — Widzewska Manuf. 8:2, Krusche Ender — Y. M. C. A. II (dział chłopców) 7:3.

Wtorek:
Sala Hasmoniei: Y. M. C. A. I (dział chłopców) — Y. M. C. A. (dział starszych) 10:0, Hasmonei I — Widzew 10:0. Warto zaznaczyć, że w ostatnim meczu doskonalili zawodnicy Hasmoniei Guttman i Kahan uzyskali rekordowe wyniki 21:0.

Primabalerina Hasmoniei zasila szereg Bogumilowski

Jak już „Express” donosił czołowi piłkarze Hasmoniei lwowskiej zwracają się do swego klubu z prośbą o zwolnienie przyczem zarząd Hasmoniei naogół przychylnie rozpatruje prośby graczy swej pierwszej drużyny. Przed niedawnym czasem zwolnienie otrzymali Grünberg, Krumholz i Balsam, a jak się obecnie do-

wiadujemy „primabalerina” Hasmoniei — Stenerman zażądał również zwolnienia, i nosi się z zamiarem wstąpienia do Polonii lwowskiej. Śladami Stenermana ma również iść Schneider prawy pomocnik drużyny żydowskiej, który swego czasu grywał już na tej pozycji w Pogoni.

Ostatnia minuta.

Litwa w szponach głodu

Kowno, 20 lutego
Położenie ludności północnej Litwy, nawiedzanej klęską nieurodzaju, staje się z dniem każdym coraz cięższe.
Centralny komitet pomocy dla ludności terenów, które ucierpiały z powodu nieurodzajów, postanowił wyasygnować na akcję ratowniczą dla ludności powiatów szawelskiego i birżańskiego po 3 tys. litów oraz wysłać do powiatu szawelskiego 2 wagony żyta. Poza tem komitet zwrócił się do Czerwonego Krzyża z prośbą o udzielenie ludności tych obszarów pomocy lekarskiej.
Komitet zapoczątkował zbieranie ofiar, dotychczas akcja ta dała 20 tys. litów gotówką oraz kilka wagonów mięsa soli i zboża.

Maiście wariata na siedzibę rządu w Tallinie.

Tallin, 20 lutego.
Dziś rano jakiś osobnik, usiłując prze dostać się do siedziby rządu, zaatakował pełniącego tam służbę agenta policyjnego i przy pomocy sztyletu odciął mu palec. Wówczas drugi agent policyjny wystrzelił do napastnika i zranił go ciężko. Pó przewiezieniu do szpitala napastnik zmarł z odniesionych ran.
Okazało się, iż jest to niejaki Bernhard Cleesman, robotnik liczący lat 30, który przed kilkoma dniami oszalał i po dawał się za narodowego bohatera estońskiego, który wyzwolił kraj od rękomego czerwonego niebezpieczeństwa.

Zamach obłąkańca na syna magnata naftowego

Los Angeles, 20 lutego.
Syn znanego magnata naftowego, Edward L. Doheny został zastrzelony przez swego sekretarza Plunketta, który następnie odebrał sobie życie.
Ustalono, że Plunkett, który od 15 lat pełnił obowiązki sekretarza u Doheny'ego, dokonał morderstwa w przystępie obłądzenia. Już od pewnego czasu zdradzał on chorobę nerwową i Doheny zamierzał umieścić go w zakładzie psychiatrycznym co prawdopodobnie popchnęło obłąkańca do popełnienia zbrodni.

Alkohol, jako narkotyk przy operacji wycięcia nerki

Meksyk, 20 lutego
Doktor Miguel Garcia dokonał z pomyslnym wynikiem operacji wycięcia nerki przy zastosowaniu śródżylnej iniekcji alkoholu, jako środka znieczulającego.
Pomimo, iż operacja trwała zgórą godzinę, pacjent nie odczuwał żadnego bólu.

Z filatelistyki



Hiszpania wydała nowe znaczki pocztowe, na których figuruje król hiszpański obok papieża.

Prenumerata:

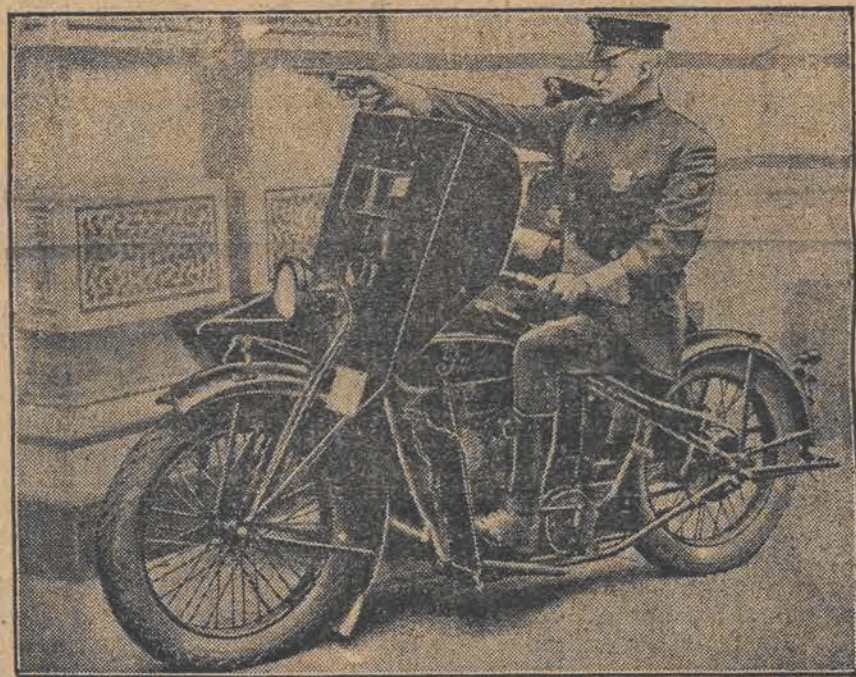
W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Pijak i osioł



— Czy widzisz, jak olbrzymi między nami przedział? —
Rzekł pijak raz do osła, ten mu odpowiedział:
— Rzeczą prostą, jest różnica i niebylejaka!
Lepszy osioł, gdy trzeźwy, od mędrca — pijaka! —

Policja chicagowska w walce z bandytyzmem



W Chicago, gdzie — jak wiadomo — bandytyzm rozrósł się do rozmiarów klęski społecznej, zaprowadzono dla policjantów specjalne opancerzone motocykle w celu walki z bandytami.

Bolszewicy wciągają dzieci do akcji wyborczej.

Ryga, 20 lutego.
Komsomolskaja „Prawda”, omawiając przebieg kampanji wyborczej do sowietów, zaznacza, że w wyborach biorą udział setki tysięcy dzieci szkolnych.
W mieście Kaźyr dzieciom w wieku szkolnym było powierzone zadanie ustalenia listy tych wyborców, których należy pozbawić praw. Dzieci ułożyły listę za wierającą nazwiska 563 osób, ułożone według własnego upodobania, przyczem sowiet miejscowy ją zatwierdził.
Jest rzeczą charakterystyczną, że na liście tej dzieci zamieściły przedewszystkiem nazwiska swych rodziców.
Komsomolskaja „Prawda” zapowiada że przy następnych wyborach, dzieci będą brały czynny udział.

13-letnia bohaterka.

Katowice, 20 lutego.
Ub. niedzieli na siemianowickim stawie hutniczym wydarzył się wstrząsający wypadek, który dzięki bohaterstwu 13-letniej dziewczynki nie zakończył się tragicznie. Na stawie ślizgało się 2 dzieci 8-letni Eryk Brandwein i 13-letnia Rozalja Mizerówna. W pewnym momencie na środku bardzo głębokiego stawu załał się lód i chłopiec zaczął tonąć. Widząc to towarzysząca jego, nie bacząc że i pod nią lód trzeszczy pospieszyła mu z pomocą, zarzucając nań swój szal. Dzięki temu niezwykłemu heroizmowi Brandwein został uratowany. Małej bohaterce sprawiono gorącą owację.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetryowy, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Szkola małżeństwa



LINA LEJEUNE
znana w Niemczech działaczka na polu pedagogii zorganizowała szkołę dla dzie wczat, która „przygotowała do małżeństwa”.

Esłonek domu Hohenzollernów chorą na raka



W amerykańskich gazetach zjawila się wiadomość, iż b. pruski książę Henryk, brat eks-cesarza niemieckiego cierpi na raka krtani.

Książę szwedzki mistrzem łyżwiarstwa



Książę szwedzki Bertil jest jednym z najlepszych łyżwiarzy w Europie.